Nr. 297. We Lwowie Sobota dnia 26. Października 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“. Plac [illegible] liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Koleon. Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w [illegible] Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 [illegible] de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Także dyskusja.

Lwów 35. października.

Rzecz dziwna, rząd austrjacki, który stworzyła koalicja, a który miał być parlamentarnym w ścisłem tego słowa znaczeniu i według wszelkich reguł konstytucyjno reprezentacyjnych, postawił sobie za zasadę programową szczerość i otwartość, po kilkunastomiesięcznym żywocie padł, bo tej właśnie zasady urzeczywistnić nie mógł. Ani chwili nigdy nie wątpiliśmy o prawdziwości intencyj księcia Alfreda Windischgraetza, ani o jego dobrych chęciach: być zawsze szczerym i wszędzie otwartym — ale w koalicji samej, jako takiej, mieściło się srodze dużo nieszczerości i braku otwartości i właśnie dla tego system koalicyjny, który znalazł wyraz w gabinecie księcia Windischgraetza, mieścił w sobie od pierwszej chwili zaród śmierci: musiał paść. Łudzono siebie i drugich, gdy mniemano, że będzie można zaprządz do jednego rydwanu żywioły, które dotychczas w rażącej pozostawały sprzeczności i które zażartą prowadziły ze sobą wojnę. Że się jednak takim oddawano nadziejom, a raczej złudzeniom, w tem właśnie mieścił się brak szczerości i brak otwartości. Koalicja jako system parlamentarny runąć musiała, paść także musiał rząd, który tej koalicji był wyrazem.

Z konieczności państwowej, dla załatwienia niezbędnych i zwłoki nie cierpiących spraw rządowych, gwoli utrzymania w ruchu olbrzymiej machiny administracyjnej, nastąpiło *intermezzo* w kształcie prowizorycznego rządu hrabiego Kielmansegga. Że to jednak było tymczasowe prowizorjum, więc o niem dużo mówić nie ma co. Hrabia Kielmansegg jako mandatarjusz korony, spełnił swoje krótkie zadanie ku zadowoleniu mandanta i wrócił, skąd wyszedł. Sfery, decydujące na swoich wyżynach o losach przedlitawskich, musiały myśleć o utworzeniu czegoś stałego i trwałego. Pomyślały — i na czele rządu stanął hrabia Kazimierz Badeni.

Że historja powstania gabinetu Badeniego i dzieje jego złożenia będą kiedyś stanowiły zajmującą kartę w erze konstytucyjnej połowy monarchji austrjacko-węgierskiej z tej strony Litawy — o tem mieliśmy już sposobność pisać. Wypowiedzieliśmy już także, jak ze stanowiska parlamentarnego zapatrujemy się na pierwszą, a z taką gorączkową niecierpliwością wyczekiwaną enuncjację hrabiego Kazimierza Badeniego przed forum wybranych prawodawców ludów austrjackich. Że przy tej sposobności dostało się kilka cierpkich uwag parlamentaryzmowi przedlitawskiemu w ogóle, a parlamentowi wiedeńskiemu w szczególności, tego bynajmniej nie mamy zasię wypierać i to wynika ze sposobu, w jaki przemawiał hrabia Kazimierz Badeni — ale prezydentowi ministrów trzeba oddać sprawiedliwość, że w orędziu jego programowem występują przedewszystkiem na jaw te cnoty, których brakło jego poprzednikowi: szczerość i otwartość. Szczerym i otwartym hrabia Badeni był. To właśnie nadaje jego programowi charakterystyczne piętno. Powtarzamy: ze stanowiska teorji i zasad mogłoby nam być żal parlamentu, do którego wolno i, jak się zdaje, trzeba tak przemawiać, ale ostatecznie parlament wie, jaką ma przed sobą wielkość, i może wiedzieć, z czem się ma liczyć.

Jeżeli oznaki nie mylą, te właśnie cnoty, któremi się chciał chełpić gabinet koalicyjny, które wstawił w swój program, a których urzeczywistnić nie zdołał, będą w ogóle charakterystycznemi dla rządów hrabiego Badeniego. Z pierwszego *exposé* ministra skarbu dra Bilińskiego wieje duch szczerości i otwartości. Cyfra rozchodów 662,691.582 zł., cyfra dochodów 662,902.808 zł., nadwyżka zatem 211.226 zł. Ze stanowiska, że się tak wyrazimy kasowego, budżet nie przedstawia się zatem w barwach zbyt ponętnych. Nadwyżka dochodów nad wydatki jest, przy olbrzymich cyfrach budżetowych, tak skromną, że lada powiew może ją zdmuchnąć, ale mamy wrażenie, że ten budżet jest prawdziwy. I ten sam duch prawdy, ta sama zasada szczerości i otwartości są znamieniem mowy, którą dr. Biliński zalecił swój preliminarz budżetowy parlamentowi. A parlament?

Zgodnie z powziętą dnia poprzedniego uchwałą jednomyślną, toczyła się wczoraj dyskusja programowa i zasadnicza nad oświadczeniem prezydenta ministrów. Przemawiali reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych, istniejących w radzie państwa — a istnieje ich, jak wiadomo, bez liku sporo. Było zatem mów i słów wiele, ale treści rzeczy, srodze mało. Nic. Parlament nie stanął na wysokości swojego zadania. Albo — albo. Jeżeli parlament czuł się w swoich prawach i prerogatywach, lub przynajmniej w swoich pretensjach i aspiracjach dotkniętym i urażonym słowami prezydenta ministrów, w takim razie powinien był zdobyć się na odwagę i wypowiedzieć to równie szczerze i otwarcie, że nie rząd parlamentem, ale parlament rządem ma kierować. Tej siły jednak parlament austrjacki w sobie nie czuje, i bo to, na co on się zdobył wobec jasnego i stanowczego określenia stanowiska rządowego, nie jest ani szczerem, ani otwartem — to ciepła woda.

Ździbło w cudzem oku.

Kwestja armeńska, która od roku zaprząta dyplomację mocarstw europejskich, a w Turcji samej spowodowała krwawe zaburzenia nie tylko w ziemiach przez Armeńczyków zamieszkałych, ale w samej stolicy tureckiej, zdawała się chwilowo zażegnaną, tymczasem przecież minęło już dni kilka, a zapowiedziane reformy nie pojawiają się.

Pozornie zajmowały się sprawą armeńską najwięcej i najgoręcej Anglja, Rosja i Francja, domagające się zgodnie wykonania zastrzeżeń traktatu berlińskiego. Ułożyły one nawet wspólny akt dyplomatyczny, sformułowawszy żądania swoje i takowe już w maju r. b. przedłożyły Wielkiej Porcie do uwzględnienia. A ta tylko zachodziła przy tem okoliczność szczególna, że z wszystkich trzech wymienionych powyżej mocarstw Anglja najsilniej napierała na W. Portę, ażeby jak najrychlej i jak najszerzej zaspokoiła postulaty Armeńczyków i tym sposobem położyła koniec nieustającym zaburzeniom.

Obstawała Anglja przy żądaniach swoich nawet i wtenczas, kiedy W. Porta przed niejakim czasem okazywała gotowość do ustępstw ograniczonych, które inne dwa mocarstwa były gotowe przyjąć jako podstawę zaprowadzić się mających reform politycznych.

Jakkolwiek przecież zdawać się mogło na pozór, że pomiędzy wymienionemi powyżej trzema mocarstwami panuje w sprawie armeńskiej jak najlepsza harmonja i zgodność postępowania naprzeciw Porty, to przecież ci, co się szczycą dokładniejszą znajomością odnośnych stosunków, twierdzą stanowczo, że pozorna harmonja pokrywa tylko na zewnątrz bardzo ostry antagonizm polityczny, jaki w całej dziedzinie polityki międzynarodowej istnieje pomiędzy Anglją a Rosją.

Według tego mniemania celem polityki rosyjskiej w obec Armenji nic nie jest innego, jak zagarnięcie całej Armenji, której część już w dawniejszych wojnach zdobyła na Persji i Turcji, pod swoje panowanie. Zachcianki te, gdyby się ziściły, oddałyby w następstwie nie tylko znaczny obszar Azji mniejszej, ale i południowe wybrzerze morza Czarnego pod władzę Rosji, którąby się stała prawie wyłącznym, jego panem, osłabiając niepomiernie władanie Turcji w ogóle, ale i na półwyspie bałkańskim. Tym zachceniom pragnie zaś Angja zapobiedz. usuwając powód niezadowolenia i zaburzeń w Armenji, a chroniąc tym sposobem całość Turcji, którą utrzymać jako zaporę przeciwko zaborczości rosyjskiej, leży w jej interesie politycznym. Dla tego też ona najwięcej nalegała i nalega na sułtana, ażeby szeroko zakreślonemi ustępstwami zaspokoił poddanych swoich Armeńczyków i usunął powód nieustających, a niebezpiecznych wstrząśnień i zaburzeń.

Szczególniejszem przy tych zabiegach i wybiegach politycznych i dyplomatycznych jest zjawiskiem, że oba walczące poza kulisami ze sobą mocarstwa równocześnie posługują się komitetem armeńskim, od którego w znacznej części wychodzi inicjatywa tych wypadków, które w ostatnich czasach tak w Armenji, jak i w stolicy tureckiej zachodziły. Angielscy działacze popychali ludność armeńską do zaburzeń, ażeby sułtana widmem groźnych niepokojów i możliwych ich następstw zniewolić do jak najrychlejszego wydania uspokajających rozporządzeń, kiedy ajenci rosyjscy przez komitet armeński również podżegali tę ludność do zaburzeń, ażeby wzniecić powstanie zbrojne, które do czynnej interwencji dać mogło sposobność.

Czy takie wyjaśnienie zawiłości kwestji armeńskiej zgodne jest z prawdą, o tem sądu stanowczego wyrzec nie śmiemy. Wiele okoliczności, a nawet wahanie sułtana, przemawiałoby za tem, równie jak niezgodność zapatrywania się na rzecz samą dostojników Porty, jak nareszcie postawa softów i części ludności tureckiej, przez nich podżeganej.

Najciekawszem przecież w całej sprawie zjawiskiem, potwierdzającem mniemanie, że po za dyplomatycznemi usiłowaniami Anglji i Rosji w interesie Armeńczyków inne się chowają cele, jest owa rzekoma gorliwość domagania się wymiaru sprawiedliwości dla uciśnionych Armeńczyków przez mocarstwa, które o wiele bliżej — bo u siebie samych — miałyby aż nadto sposobności zadosyć uczynienia równie gorącym i równie uprawnionym postulatom uciskanej ludności, o wiele liczniejszej, jak armeńska. Ludność armeńska bowiem cała wynosi zaledwie trzy miljony dusz, z których część trzecia zamieszkuje Armenję, około pół miljona półwysep Bałkański, a reszta zostaje w całości pod panowaniem rosyjskiem i perskiem, a w części najdrobniejszej po całym świecie jest rozrzuconą.

Anglja i Rosja, które rzekomo tak gorliwie zajmują się prawami Armeńczyków, przez Turcję uciśnionych, przypomniećby sobie naprzód powinny, że pierwsza ma przeszło pięć miljonów Irlandczyków, ciemiężonych od wieków, druga: że ma przeszło dziesięć miljonów Polaków, nie mówiąc o Finlandczykach, Niemcach nadbałtyckich i innych narodowościach, których ciemięży może jeszcze srożej, aniżeli Turcy swoich Armeńczyków.

Pierwszym zatem byłoby obowiązkiem czy Anglji czy Rosji, czy któregobądź innego państwa, ujmującego się za uciśnionymi Armeńczykami, ażeby u siebie dali przykład wymiarem jednającej sprawiedliwości, bacząc na to, że i w polityce dobry przykład najskuteczniejszem jest upomnieniem i nauką.“

Doprawdy — przypomina się „Fatinica“ i znana śpiewka Izraela-baszy do Europejczyków:

„Nic nam nie radźcie,
Lecz zaprowadźcie —
Ład u siebie wprzód.“...

Korespondencje.

Rzym 18. października.

(W katakumbach św. Pryscylli. — Tryrema cesarza Tyberjusza. — Surowica prof. Edw. Maragliano. — Dramat z Vico Equeuse)

Razem z nadchodzącym sezonem jesiennym i zimowym budzi się także ze snu letniego archeologja. Podziemia Rzymu i jego okolic naszpikowane są zabytkami; gdzie uderzyć rydlem, tam odkrywa się posągi, napisy, marmury, grobowce, resztki gmachów, czasem i starożytny bruk, przywalony w głębokości pięciu do sześciu metrów. W katakumbach św. Pryscylli, na *via Salaria nuova*, odnalazł ksiądz Wilpert, jeden z następców nieodżałowanego J. Chrzciciela Rossiego, bardzo zajmujący fresk z II. wieku po Chrystusie. Malowanie ścienne dlatego jest interesującem, że na niem pierwszy raz przedstawione jest rozdawanie Przenajświętszej Komunji przy ołtarzu. Pierwsi chrześcjanie używali, jak wiadomo, symbolu ryby (ichtys) na przedstawienie Ciała Chrystusa Pana dlatego, że litery greckiego słowa ichtys (ryba) dają pierwsze litery określenia „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel“. Ta alegorja jest bardzo jasno przedstawioną na fresku. Ksiądz łamie chleb, rozdaje go wiernym zgromadzonym koło ołtarza, wobec kielicha, na którym leży ryba symboliczna. Wszelkie tedy wątpliwości co do starego symbolu chrześcjańskiego są całkiem usunięte.

Bardzo w swoim rodzaju ciekawem także jest odkrycie, jakie zrobiono w jeziorze Nemi, położonem w górach Albańskich, około Rzymu. Wiadomem było z dziejów, że cesarz Tyberjusz, kiedy używał w lecie wilegjatury nad malowniczem jeziorem, kazał zbudować wspaniałą łódź, tyremę, która następnie zatopioną została. W VII. i VIII. wieku szukano w jeziorze tej tryremy, której opisy, jako niezwykle bogato urządzonej, nęciły poszukiwaczy skarbów. Znaleziono nawet wtedy ślady, iż podanie nie było bajką. W tych dniach, książę Ortini, właściciel jeziora i willi nadbrzeżnej, rozpoczął na własną rękę poszukiwania i odnalazł wspaniałe bronzowe i mozajkowate części łodzi. Jest tedy nadzieja, że tym razem tryrema Tyberjusza wypłynie na wierzch, choćby mocno uszkodzona, o czem nieomieszkam obszerniej donieść.

Wiele hałasu narobił tutaj nowy sposób stosowania surowicy przeciwsuchotniczej profesora w Genui, Edwarda Maragliano. Profesor Maragliano zaszczepia chorym na piersi surowicę, którą poprzednio zaszczepiał mułom, osłom i koniom. Jeśli suchoty jeszcze nie są rozwinięte, a gorączka nie przechodzi 38°, nowy środek p. Maragliano podobno okazuje się bardzo skutecznym. Przeceniać jednakowoż tego środka nie można.

Przed jedenastu laty, t. j. w r. 1885, odegrał się w okolicy Neapolu ponury dramat, którego zakończeniem będzie kryminalna sprawa przed sądem, w mieście Bourges, we Francji. Do Vico Equeuse, uroczego kąpielowego miejsca, pomiędzy Castellamare i Sorrentem, przybył francuski markiz Baptysta de Nayve, z piętnastoletnim chłopcem, który uchodził za jego syna. Pewnego dnia u stóp stromych skał, spadających ku morzu, rybacy znaleźli roztrzaskane ciało młodzieńca. Sprawa nabrała rozgłosu, podejrzywano zbrodnię, ale, jak na razie śledztwo nic nie wykryło, ani osobistości nieszczęśliwego, ani okoliczności, jakie towarzyszyły zbrodni. Niebawem sprawa poszła w zapomnienie. Aż oto po latach dziesięciu, żona markiza de Nayve występuje przed prokuratorem swego miejsca, zamieszkania t. j. w Bourges, ze skargą na męża o zamordowanie młodego Henryka Menaldo, skutkiem czego margrabia został aresztowany, a sprawa będzie sądzoną 28-go bieżącego miesiąca.

Szczegóły jej są prawdziwie sensacyjne jakby wyjęte z jednego z tych bulwarowych romansów à la Gaboriau. We Francji w departamencie Cher, w miejscowości Lidailles, żył bardzo bogaty handlarz drzewa, p. Massé. Miał on córkę jedynaczkę, której wychowanie tak było zaniedbanem, że dziewczyna uganiała się samopas po wsi. Zaniedbanie to pomściło się, a pewnego dnia r. 1872, w jednej z gazet lyońskich ukazał się inserat, zamieszczony przez jedną z ajencyj matrymonjalnych: „Młoda panienka, lat 18, ładna, z dwoma miljonami posagu, wyszłaby za mąż za młodego człowieka, szlachcica, bez majątku“. Tym razem ajencja nie wypuszczała w świat jednego z tych podstępnych ogłoszeń, bo posag istniał rzeczywiście, ale w dodatku trzeba było przyjąć chłopczyka, któremu przy chrzcie dano imię i nazwisko Henryk Menaldo. Niezadługo potem znalazł się pretendent do ręki panienki, który przeczytawszy ogłoszenie i wszedłszy w korespondencję z ajenturą, oświadczył gotowość zakrycia „małej plamy“ koroną markiza. Był to młody Baptysta de Nayve, syn oficera marynarki, zadłużony, hulaka, szukający szczęścia i pieniędzy, gotów zgodzić się na wszystko, byle żyć wygodnie i bez pracy. Małżeństwo przyszło do skutku, a nawet było z początku pozornie szczęśliwem. Markiz de Nayve wiedział o wszystkiem, odwiedzał nawet Henryka Menaldo w Orleanie, zdawał się mieć dlań to samo przywiązanie, co dla trojga własnego potomstwa. W. r 1885 markiz de Nayve pojechał z synem swej żony do Włoch, zabawił pod Neapolem w Vico Equeuse, skąd znikł nagle i wrócił do domu — sam. Żona zapewne odgadła wszystko; mąż wytłómaczył jej, że młody Menaldo spadł przez nieostrożność i zabił się na miejscu, dość, że pani de Nayve milczała. Dopiero od r. 1890 pożycie małżeńskie stało się niemożliwem i skończyło się na tem, że margrabina wystąpiła przed prokuratorem z podejrzeniami i oskarżeniem, iż zamordował młodego Henryka. Z Neapolu ściągnięto do Bourges licznych świadków, obecnych wtedy w Vico Equeuse. Rozprawa kryminalna naznaczoną jest na koniec b. miesiąca.

Ze świata.

(Sytuacja gabinetu francuskiego. — Dwumilj nowy gość. — Antropofagja)

Le Jour ogłasza szesnaście treściwych interwiewów o sytuacji gabinetu francuskiego, które rzucają sporo światła na zapatrywania kół parlamentarnych.

Le Senne: mniema, że zwycięstwo pod Tananarivo uratowało gabinet — na dni kilkanaście.

Daumergiée: Mniejsza o to, co stanie się z ministerstwem; Francja ma poddostatkiem ministrów.

Jourde: Gdyby kraj miał zadecydować o losach gabinetu, to już dziś wieczór nie mielibyśmy ministerstwa.

B. minister Viger: Dopóki nie wiemy, czy znajdą się lepsi ministrowie, trzymajmy z dotychczasowymi.

Baudry d'Asson: Mamy dwadzieścia, jeśli nie pięćdziesiąt przyczyn, aby dzisiejszym ministrom drzwi pokazać.

Crémieux: Budżet gotów stać się murem, o który ministerstwo rozbije sobie głowę.

Salis: Ministerstwo potknie się o budżet, nie o kwestję socjalną.

Millerand: Gabinet dość jest stary, by umarł.

Bjerry: Ministerstwo upadnie skutkiem Madagaskaru. Tananarivo nie jest niczem; nie trudniej je zdobyć, jak Monaco.

Flourens: Na razie nie ma powodu do obaw.

(17)

JERZY EBERS.

KLEOPATRA

powieść historyczna.

Przetłumaczył z upoważnienia autora **TEOFIL SZUMSKI.**

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Artyście, szczególnie malarzowi, nie trudno uczynić dom swój ponętnym dla oka. Pragnie, ażeby mu w domu tym było dobrze, a podoba mu się jeno to, co piękne. Cokolwiekby mogło popsuć harmonję, to obraża jego oko, ażeby zaś dokonać najszlachetniejszych ozdób swego ogniska, nie ma potrzeby wpuszczać obcych przez próg swego domu. Ku pomocy przybywa mu niewołana Muza jako najdoskonalszy pomocnik.

Pomagała ona też i Leonaxowi, ojcu Bariny, do wyposażenia wnętrza domu na pobyt wielce uroczy. Ściany swojej pracowni artystycznej przyozdobił on scenami, malowanemi z wydarzeń Aleksandra Wielkiego, założyciela jego miasta rodzinnego, a we fryzie umieścił wieniec, złożony z bogów miłości w tańcu.

Tutaj zwykła była Barina teraz przyjmować gości, a między innemi i to dzieło artystyczne przyczyniło się do odwiedzin Antonjusza u młodej kobiety. Zabrał zaś ze sobą przy tych odwiedzinach syna w nadziei, iż obudzi w nim zamiłowanie do sztuki. Antonjusz oceniał zresztą i piękność Bariny i jej śpiew; ale miłość namiętną, która nim w późniejszym już wieku owładnęła, składał wyłącznie u stóp Kleopatry. Człowieka tego, którego serce łatwo zapalne i zmysłowość gnały od jednej do drugiej przelotnej miłości, przykuta obecnie królowa do siebie, jakby jakiemiś nadprzyrodzonemi a nierozerwalnemi więzami. Obok niej przedstawiała mu się Barina tylko jako dzieło artystyczne, życiem natchnione, którego dar głosu czarował ucho. Bądź co bądź zawdzięczał jej kilka miłych godzin, a komu poczuwał się obowiązanym do wdzięczności, temu musiał coś podarować. Lubił uchodzić za niezmiernie hojnego na tej ziemi, a gładki naramiennik z gemą, na której wyryty był Apollo, wygrywający na lutni, dokoła zaś otaczające go muzy zasłuchane, był jego darem. Wyglądało to skromnie, ale posiadało wartość niezmiernie wielką. Artysta bowiem, który przedmiot ten wykonał, uchodził za czasów Filadelfusa za najzdolniejszego rytownika na drogich kamieniach, a każda z maleńkich figur na dwucalowym ledwo onyksie była w istocie dziełem artystycznem, wywierającem urok niezwykły. Antonjusz, uznawszy stosowność takiego podarunku dla kobiety, której śpiew go radował, wybrał ten naramiennik. Jak zwykle, nie pytał przytem o wartość. Była ona zresztą widoczną jeno dla znawcy. Że zaś naramiennik nie bił w oczy jaskrawością, a pięknie ozdabiał ramię, nosiła go Barina chętnie.

Gdyby nie wojna była odwołała Antonjusza, to drugie jego odwiedziny nie byłyby pozostały ostatniemi. Oprócz śpiewu czarującego była i pogadanka tutaj niepospolitą, a obok obrazów Leonaxa, spotykało się tu i z dziełami sztuki innych artystów, z którymi malarz zamieniał utwory.

W przestronnym tym przybytku nie brakło i dzieł plastycznych, a szmer i plusk z wodotrysku, który przedstawiał silny mężczyzna, wylewający wodę z mieszka na plecach do konchy, sprawiał nader miło wrażenie w tej ciszy.

Artysta, który był twórcą tego pochylonego Nubijczyka, był oraz twórcą wspomnianego już posągu panującej pary kochanków. Jego dziełem był równie Eros z terakoty, który przyklękając na jedno kolano, mierzył z łuku do ofiary, jemu tylko widzialnej. Podczas powtórnych odwiedzin, złożył Antonjusz wieniec, z którym przybył, w ofierze Erosowi, zwąc go, „najpotężniejszym pokonawcą ludzi.“ Niezgrabna zaś ręka Antyllusa, wsuwając bożkowi bukiet w otwór pomiędzy cięciwą a zgiętem ramieniem, uszkodziła nieco kruchą glinę. Obecnie leżały kwiaty zapomniane w głębi na małym ołtarzyku ofiar, a duży ten przybytek oświetlony był tylko jedną lampą, bo kobiety wraz z gościem wyszły stąd do komnaty ulubionej Bariny, gdzie było także kilka obrazów jej ojca.

Kwiaty od Antyllusa i uszkodzenie terakotowego Erosa, były ważnym przedmiotem rozmowy tych osób, co Archibjuszowi ułatwiło zadanie.

O porze tak spóźnionej przybywającego gościa, powitała Berenika skargą nad niezręcznością młodego Rzymianina i jego niestosownem zachowaniem się. Potem odezwała się Barina, że dość już poświęciła Zeusowi Xeniosowi, który ma pieczę nad gościnności prawem. Na przyszłość, dodawała, chce życie poświęcić skromnym bogom domowym i Apollonowi, któremu zawdzięcza dar śpiewu.

Archibjusz zagadnął zdziwiony, co pod tem rozumie, i nieodpowiadał dopóty, dopóki Barina nie przedstawiła, jak sobie wyobraża to przyszłe życie z matką jeno, a bez gości, przepełniających pracownię artystyczną jej ojca.

Żywa wyobraźnia młodej kobiety przeniosła ją szybko w to nowe, spokojniejsze życie. Jakkolwiek atoli jaskrawo i plastycznie je malowała, nie bardzo temu dowierzał siwiejący już Archibjusz. Niekiedy bowiem na melancholijnem obliczu pojawiał się uśmiechem przelotny. Było to oblicze człowieka, który porzucił szeregi walczących na widowni życia i wolał raczej przypatrywać się z innymi widzami, jak inni w ciężkiej tej walce zwyciężali lub bywali pokonywani. Rany, które sam odniósł, bolały go jeszcze może, ale te czarne wspomnienia nie odstręczały go od obserwacji bacznej. Z jasnego wejrzenia oczu jego widać było, że cokolwiek budziło jego współczucie, oddawał się temu bez podziału. Kto tak umiał słuchać uważnie i tak wprawnie myślał, ten musiał się być i, dobrym doradcą, jakoż za takiego uważało go wielu, a przedewszystkiem królowa zasięgała wielokrotnie jego rady.

I dziś rozwaga jego objawiła się wyraziście. Jakkolwiek bowiem przybył, ażeby Barinę nakłonić do obrania miejsca pobytu na wsi, przeczekał cierpliwie, dopóki ona nie zwierzyła się ze wszystkiemi sprawami i dopóki sama nie zagadnęła o powód jego odwiedzin.

Główne jego życzenie było niemal tak, jak przyjęte, zanim je oznajmił. Teraz bowiem mógł zacząć tylko od pytania, czy matka i córka nie zgodziłyby się na to, ażeby przejście do tego nowego życia rozpocząć od wydalenia się na jakiś czas z miasta. Gdyby bowiem gościom zechciały zaraz, od jutra dom zamknąć, wpadłoby to zbytki jaskrawo w oczy, że zaś nie można wyjawić właściwej przyczyny, obraziłoby się wielu Gdyby się zaś zdecydowały wydalić na kilka tygodni z miasta, to nie jedenby wprawdzie ubolewał, ale spotkałoby to już wszystkich, więc dla nikogo nie byłoby obrazą.

Matka zgodziła się chętnie, Barina jednak wahała się w pierwszej chwili. Archibjusz prosił, ażeby mówiła, otwarcie, i dopiero gdy zapytała, dokąd im udać się radzi, zaproponował swoją miejską posiadłość.

Badawcze jego, szare oko poznało, że coś ją tak silnie do miasta przykuwa, iż to coś tajemnicze musi być u takiej kobiety jak Barina, w związku z sercem. Odgadywał widocznie trafnie, bo na wzmiankę, że najżyczliwsi przyjaciele domu będą mogli niekiedy przybyć i tam w odwiedziny, podniosła Barina głowę, niebieskie jej oczy ożywiły się blaskiem jaśniejszym, a gdy Archibjusz zamilkł, zwróciła się do matki z wesołym okrzykiem:

— Wyjeżdżamy!

Znowu objawiło się bardzo plastycznie za pomocą żywej wyobraźni córki artysty, czego spodziewała się od przyszłości. Pozostało wszakże jej tylko tajemnicą, czyich odwiedzin wyglądała w majętności Archibjusza, zwanej „Irenja“, Nazwa ta, oznaczająca „spokojne zacisze,“ podobała się jej.

Archibjusz słuchał jej z uśmiechem, skoro jednak i jemu zaczęła wyznaczać pewną rolę przy wycieczkach małemi sardyńskiemi końmi, a nie mniej na polowaniach na ptactwo, przerwał jej uwagą, że udział jego w wytchnieniu wiejskiem zależeć będzie od losu innej osoby. Gdyby ten los był szczęśliwy, to i on czułby się szczęśliwy, biorąc udział w zabawach z innymi gośćmi. Ale — dodawał, mógł tu przybyć z ulgą w sercu, bo zanim udał się tutaj, usłyszał dzięki bogom o świetnem zwycięstwie królowej. Prosił następnie, ażeby mu gospodynie pozwoliły zabawić dłużej nieco w ich domu, bo tutaj czeka na potwierdzenie wiadomości.

Jakoż widać było po nim, iż czeka potwierdzenia wiadomości o zwycięstwie niecierpliwie, z niepewnością i troską w sercu.

Troskę tę podzielała Berenika, a jej łagodne i dobrocią tchnące oblicze, przed chwilą rozjaśnione postanowieniem córki, zasępiło się znowu, gdy Archibjusz zagadnął:

— A teraz do celu moich odwiedzin. Ułatwiłaś mi osiągnięcie tego celu. Gdybym nie uważał tego za nieszczerość, mógłbym obecnie zupełnie zamilczeć, że przybyłem do was, ażeby Barinę skłonić do wyjazdu z miasta. Ze strony syna Antonjuszowego i młodzieńczego zuchwalstwa, nie upatruję niebezpieczeństwa. Ale idzie, moje dziecko o to, ażeby cię uczynić niedostępną dla Cezarjona.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

Calvinhac: Cały świat ma już tego ministerstwa po uszy. Bezpośredniego niebezpieczeństa nie widzę; niechaj jednak tylko śnieg upadnie, a proszę uważać! co nastąpi!...

Castelin: Budżet będzie zabójczym obuchem dla ministerstwa, gdyż w komisji budżetowej zasiada wielu łakomych na godność ministerjalną.

Mirman: Gabinet ma czasu dosyć; nie spieszno mu z podaniem się do dymisji.

*

W ostatnim dniu etnograficznej wystawy pragskiej (23. października) liczba gości doszła do dwóch miljonów. W oczekiwaniu tego momentu, stanął osobiście dyrektor wystawy Szubert u wejścia i w chwili, gdy turnikiet zaskrzypiał po raz dwumiljonowy, ujął jakąś ubogo ubraną dziewczynę za ramię, mówiąc: „*Vy jste dvoumilinoutá! At žije druhy miljon!*"

W jednej chwili, jak na dane hasło, otoczyły bramę wchodową liczne tłumy. Okrzykom „*Slava!*" i „*Na zdar!*" nie było końca. W otoczeniu członków dyrekcji, którzy z trudem torowali jej drogę, udała się „dwumiljonowa" do budynku administracyjnego, podczas gdy dyrektor Szubert zajął się następnym gościem, jako pierwszym z trzeciego miljona. Oboje szczęśliwcy musieli pokazać się na balkonie budynku administracyjnego i dziękować za nieustające owacyjne okrzyki tłumów publiczności. Byli to — jak stwierdzono — 20-letnia robotnica fabryczna Marja Rossmann i 31-letni tkacz Jan Horaczek.

Młodą dziewczynę zbyt oszołomiły niespodzianie a silne wrażenia, by mogła zdobyć się na słów parę. Wyręczył ją Horaczek krótkiem przemówieniem, wyrażając radość z powodu, że liczba zwidzających wystawę przekroczyła 2 miljony, i wznosząc okrzyk „*Slava!*" na cześć komitetu.

Następnie przemawiał jeszcze dyrektor Szubert, podnosząc świetne sukcesa wystawy, która przyniosła nową chwałę narodowi czeskiemu.

„Dwumiljonowa" otrzymała w upominku od komitetu wystawowego sumę 250 koron, od cesarskiego radcy Ottona ozdobny egzemplarz pamiętnika wystawy, od hr. Lazansky'ego zaś pierścień brylantowy i pokaźną sumkę pieniężną. Dalej ofiarował jej p. Kinszner z Chlumca piękny chronometr, p. J. Svoboda harceńskiego kanarka i wiele innych drobnych prezentów. Pan Horaczek otrzymał od komitetu laskę ze srebrną rękojeścią, a od jubilera Szebora wspaniały pierścień brylantowy.

Dodać jeszcze należy, iż z chwilą pojawienia się dwumiljonowego gościa zawieszono nad portalem wchodowym czerwoną draperję z napisem złotemi cyframi: „2,000.000".

*

Anglja przystąpi, jak wiadomo, lada dzień do aneksji kraju Assanti. Pomiędzy przyczynami, które mają służyć za uzasadnienie tego kroku, ta jest najważniejszą, że w Kumalffi wbrew istniejącym traktatom najspokojniej zjadano sobie ludzi, niejednokrotnie, jak stwierdzono, na rozkaz króla Prempeh. Wobec trybunału sądowego kolonij złotego wybrzeża, zeznało wielu tz. książąt, iż sami byli świadkami wypadków antropofagji. Ks. Kudiu Adjayman, syn zmarłego króla Kofi, wyliczył ich aż dziesięć, a Kwarnisa Tarhira, wnuk b. króla Knaka, zeznał że był świadkiem zjedzenia człowieka zaraz po wyjeździe posła angielskiego do Londynu. Zamordowany wówczas był podejrzany o niedozwolone stosunki z królową.

Swoją drogą zeznania egoistycznych „książąt", jako pretendentów do korony, muszą być naprzód należycie stwierdzone.

Tłumacz znajdującego się w Londynie poselstwa Assanti z całą stanowczością zaprzecza owym zarzutom, zwłaszcza zaś twierdzeniu, jakoby król Prempeh był winny. Posłowie mają jeszcze ciągle nadzieję, że minister kolonjalny J. Chamberlain da im posłuchanie, zanim na podstawie fałszywych zeznań wypowiedzianą zostanie wojna.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji Imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26. października.

Teatr hr. Skarbka: „Pozytywni." Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. Dr. Stanisław Hofmokl, auskultant sądowy, otrzymawszy subwencję w kwocie 1000 zł., przeznaczoną przez prof. dr. Leona hr. Pinińskiego dla odbycia dalszych studjów naukowych za granicą, wyjechał w tym celu do Niemiec. — Profesor Spasowicz, jak donoszą *Nowosti*, powrócił d. 19 bm. do Petersburga z wycieczki, przedsięwziętej do Taszkentu i Samarkandy. — Reszkowie Jan i Edward w niedzielę wieczorem opuścili Warszawę, spiesząc jak zwykle na sezon zimowy do Ameryki.

Kalendarz. Sobota (26.): Ewarysta p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 41, zachód o godzinie 4. minut 44.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ksiądz metropolita Sembratowicz zostanie mianowany kardynałem. Z Wiednia telegrafują, iż już jest postanowionem, że ksiądz metropolita Sembratowicz na najbliższym konsystorzu otrzyma kapelusz kardynalski.

W gimnazjum ruskiem we Lwowie odbyło się dnia 20. b. m. uroczyste pożegnanie katechety księdza Aleksandra Torońskiego, który mianowany został członkiem krajowej rady szkolnej na miejsce po ś. p. księdzu Bazylim Ilnickim. Księdzu Torońskiemu wręczono ozdobne album z widokiem ruskiego gimnazjum i z fotografjami grona nauczycielskiego, a dyrektor Charkiewicz, profesor dr. Łuczakowski i jeden z uczniów mieli pożegnalne mowy.

Egzamin z rachunkowości ogólnej przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie złożyli pp.: Emiljan Kulikowski z Barszczowic, Wiktor Schwertz z Tarnopola, Jan Lewicki ze Lwowa, Klein z Podgórza, Mikołaj Trybarski i Antoni Staerz z Krakowa i Kazimierz Morelowski ze Lwowa.

Ze Śródmieścia donoszą do *Gaz. Lwow.*, że onegdaj w jednej z kamienic, w sieni, zapaliła się nafta w rezerwoarze lampy i wybuchła. Gdyby nie przytomność umysłu właściciela domu, płomień mógłby był ogarnąć z łatwością całą klatkę schodową i spowodować groźną katastrofę... Wypadek ten świadczy, że z powodu podrożenia cen nafty sprzedawaną bywa, zamiast nieeksplodującej, nafta mięszana z benzyną i t. p. Należałoby zastosować większą kontrolę nad kramarzami, sprzedającymi naftę.

Zwracamy uwagę towarzystwa ochrony zwierząt, oraz towarzystwa myśliwskiego, że mleczarki, które przynoszą z pobliskich wsi nabiał do Lwowa, sprzedają po domach w wielkiej ilości ptactwo, łapane w sieci i odrazu zabijane. Są to same ptaszki pożyteczne, często śpiewające (drozdy, kosy, kwiczoły i t. d.), które w sposób barbarzyński przez dzieci całych wsi tępione z czasem zupełnie w naszych stronach znikną.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 13·5°C., najwyższa + 16·7°C., najniższa + 10·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z południa o średniej prędkości 6 m/sek.; średnia temperatura około + · °C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 procent. Opad, deszcz.

Otwarcie roku szkolnego 1895/96 w krakowskiej szkole sztuk pięknych odbyło się we czwartek. Nabożeństwo inauguracyjne w kościele św. Florjana odprawił ks. kan. Krukowski przy udziale grona profesorów i uczniów. Po nabożeństwie odbył się akt otwarcia w wielkiej sali szkolnej, gdzie zebrali się: p. dyrektor Fałat, profesorowie i uczniowie szkoły. Krótko przemówił p. dyrektor Fałat, wskazując plan naukowy i rozkład prac, poczem ogłosił otwarcie roku szkolnego. Rozpoczyna się on w szczęśliwych warunkach; osierocona szkoła otrzymała znakomitego kierownika, otwiera się więc przed nią nowa epoka. Do szkoły zapisało się dotąd 55 uczniów.

Nadużycia w wojsku. Przed kilku dniami doniosła *Gaz. Pokucka*: „Wrynku w Kołomyi wobec tysiąca zgromadzonych i przechodzących obywateli maszerował oddział piechoty z pułku nr. 24. Na rozkaz: „baczność! — w prawo patrz!" — oddał oddział pokłon honorowy przechodzącemu właśnie oficerowi-przełożonemu. Pluton, w którym się znajdowali prawie sami rekruci, wykonał rozkaz podług możności, o ile naturalnie dwutygodniowy pobyt przy wojsku mógł ich w ćwiczeniu takiem udoskonalić. Tylko jeden rekrut Wasyl nie zdołał zwrotem głowy zaspokoić życzeń idącego obok niego podoficera. Zamiast więc odpowiedniego pouczenia nastąpiło uderzenie kolbą i Wasyl poległ w obronie ojczyzny. Przywołani na miejsce czynu lekarze przywrócili do przytomności poległego bohatera, a w chwili jednak, gdy artykuł ten piszemy, walczy biedak w szpitalu ze śmiercią".

Katolicyzm na dworze duńskim. Z Kopenhagi donoszą, że dnia 15. b. m. odbył się tam katolicki chrzest córeczki Waldemara księcia duńskiego i Marji księżnej orleańskiej. Od czasu reformacji jest to pierwszy wypadek chrztu katolickiego na dworze duńskim.

Pożar szpitala. Z Paryża donoszą, że d. 24. bm. zgorzał tam izolowany pawilon dla dzieci chorych na szkarlatynę. Chore dzieci w liczbie 55 zdołano w czas przenieść w bezpieczne schronienie. Pawilon zgorzał do szczętu.

Niezwykły podarek benefisowy otrzymał niedawno w Buenos Ayres słynny dyrektor orkiestry, Mascheroni, na swem przedstawieniu benefisowem. Wychodząc z teatru, zasypany literalnie zozmaitemi darami, wręczonemi na sali, sądził, że to już wszystko, lecz nagle podprowadzono mu przed gmach teatralny trzy wspaniałe rumaki. Dobrze przynajmniej, że hojny ofiarodowca nie wręczył mu tego podarku — na scenie.

Nowa wycieczka balonem. Dnia 22. bm. wypuszczono o godzinie 2 nad ranem z wojskowego zakładu aeronautycznego w Wiedniu balon, którego dosiedli porucznicy Dworzak z 2 p. pion. jako kierownik i Pruckmüller jako gość. Noc była chłodna, wiatr południowy dął z szybkością 10 metrów na sekundę (36 klm. na godzinę). Niebawem dotarli do Wiener Neustadt, gdzie balon wzbił się do wysokości 700 metrów, zbaczając ku przedgórzom Alp styryjskich. Aeronauci musieli wyrzucić sporo balastu, by przelecieć nad wierzchołkami gór. O godzinie 8 rano dotarli śmiertelnie znużeni podróżnicy szczęśliwie do Steinamanger i tam wylądowali.

Tragiczny wypadek. W guberni chersońskiej miało się odbyć dnia 13. b. m. polowanie, w którem mieli wziąć udział także dwaj oficerowie: Floriński od dragonów i Ganskij od strzelców. Przy zajmowaniu stanowisk pokłócili się, przyczem jeden drugiego zaczął bić po twarzy. Nadbiegli inni myśliwi i rozłączyli zacietrzewionych oficerów. Po chwili, gdy sądzono, że już wszystko w porządku, podbiegł dragon do strzelca, przyłożył mu lufę prawie do samej skroni i wypalił, kładąc go trupem na miejscu; widząc, że ten nie żyje i pojawszy widocznie w jednej chwili całą grozę swego czynu, przyłożył drugą lufę do prawego ucha, pociągnął za cygiel i padł bez duszy.

Niechęć do języka rosyjskiego. W zakładzie dla nauki języków orjentalnych, w Wiedniu prof. dr. Marko rozpoczynając wykłady języka rosyjskiego, podniósł, że z każdym rokiem zmniejsza się liczba studjujących ten język. Niechęć ta występuje — rzecz szczególna — nie u innoplemieńców, jeno właśnie u Słowian. Mimo zawiadomienia żaden ze słowiańskich związków studenckich nie dostarczył w rb. ani jednego słuchacza. Ze względu na możliwe w przyszłości wypadki, jestto — słowa prof. Marka — fakt ubolewania godny.

Wiadomości osobiste. Namiestnik książę Eustachy Sanguszko przybył do Gumnisk.

Figlarz! Walery J., dwunastoletni syn właściciela grajzlerni, ugodził onegdaj z figlów kamieniem w głowę Fedka Kukurowicza, gospodarza z Komarna i skaleczył go w lewą skroń. Kukurowicza zaopatrzyła stacja ratunkowa.

Wóz z końmi usiłował onegdaj ukraść z podwórza domu zajezdnego przy ul. Szpitalnej niejaki Ilko Noga z Wiszenki, na szkodę Jurka Postrady, gospodarza z Rokitny. Nie udała mu się jednak sztuka, zaledwie bowiem wyjechał z podwórza, postrzegł go kelner Tobiasz Blaustein i zatrzymał przy pomocy innych chłopów.

Skutkiem nieostrożnej jazdy potrącił onegdaj gospodarz z Basiówki Antoni Morawski wyrobnicę Marję Staś, która skutkiem tego odniosła dość ciężkie uszkodzenia.

Pożar. Onegdaj wieczorem zajaśniała nad Lwowem ogromna łuna, świadcząca o wielkim pożarze. Jak się wczoraj dowiedzieliśmy, paliły się Żydatycze, miejscowość oddalona o dwie mile od Lwowa. — Szczegółów bliższych brak na razie.

Cholera. Stan cholery w kraju w dniu 23. października 1895 roku przedstawia się w sposób następujący:

W powiecie borszczowskim, w Muszkarowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie czortkowskim w Skorodyńcach, pozostaje w leczeniu jedna osoba.

W powiecie kamioneckim, w Radziechowie pozostają w leczeniu nadal cztery osoby.

W powiecie przemyskim, w Wilczy, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Przemyślu pozostaje w leczeniu jedna osoba.

W powiecie sokalskim, w Byszowie, pozostała jedna osoba, zachorowała jedna osoba, pozostają nadal w leczeniu dwie osoby.

W powiecie tarnopolskim w Bucniowie, pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Krzywkach pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba; w Mikulińcach pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba, w Ostrowie pozostają z dni poprzednich trzy osoby; w Tarnopolu pozostały z dni poprzednich trzy osoby, zachorowały dwie osoby, wyzdrowiały dwie osoby, pozostają nadal w leczeniu trzy osoby; w Woli Mazowieckiej pozostała z dnia poprzedniego jedna osoba, zachorowały dwie osoby, pozostają nadal w leczeniu trzy osoby; w Zagrobeli pozostaje nadal w leczeniu jedna osoba.

W powiecie trembowelskim w Małowie pozostały z dni poprzednich 3 osoby, zachorowała 1, wyzdrowiała 1, umarła 1, pozostają nadal w leczeniu 2 osoby; w Strusowie pozostaje nadal w leczeniu 1 osoba. Razem pozostało w leczeniu z dni poprzednich osób 24, zachorowało osób 6, wyzdrowiały 3 osoby, umarła 1 osoba, pozostaje w leczeniu 26 osób.

Dobrodziejstwa rządu włoskiego. Pewien poeta z powodu pewnej uroczystości narodowej napisał hymn satyryczny, w którym sławi liczne podatki, jakie spływają na obywateli tego państwa.

Są między innemi takie zwrotki, które powtarzamy według następstwa wierszy, oczywiście bez rymowania ich.

Opiewam bogactwa handlu,
Miary i wagi,
Podatki domowe,
Podatek od powozów.
Podatek graniczny,
Podatek od drzwi i okien,
Podatek od trunków
I od nieruchomości.
Opiewam podatek kolonjalny,
Podatek od hipotek,
Podatek od mularzy,
Podatek od szewców.
Podatek od soli i kawy,
Podatek stemplowy,
Podatek od tytoniu,
Podatek od dochodu.
Podatek od fabryk
I stowarzyszeń,
Od nominacyj
I od promocyj. itd. itd.

Tak się dzieje we... Włoszech.

Z Koła literacko artystycznego. We wtorek d. 29. bm. ks. prałat Jan Gnatowski (Jan Łada), odczyta swój najnowszy utwór, osnuty na tle styczniowego powstania p. t. „Na śmierć." Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp wolny dla członków „Koła" z rodzinami, oraz dla osób przez nich wprowadzonych.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, podaje do wiadomości, że p. Gustaw Horodeński przestał być urzędnikiem zakładu i pełnić funkcje delegata tegoż zakładu. Lwów d. 23. października 1895. Przewodniczący zarządu: dr. *Wacław Domaszewski* mp. Dyrektor *Henryk Lam* mp.

Weteran z r. 1863 i b. więzień stanu, który dźwigał owego czasu ciężkie kajdany, a dziś kij tułaczy, podupadły na zdrowiu, a którego czeka przymusowa daleka podróż, uprasza rodaków o przyjście z pomocą pod adresem p. H. Leona, fryzjera, Sykstuska 6.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na rzecz Tow. szkoły ludowej otrzymaliśmy kwotę 29 zł 16 ct. zebrane podczas nabożeństwa w Bóbrce za poległych w czasie 100-letniej niewoli. Kwotę tę odesłaliśmy do prof dr. Balasitza.

Obchód setnej rocznicy trzeciego rozbioru Polski.

Lwów 24. października.

Koroną obchodu był wieczór, urządzony staraniem komitetu obywatelskiego w sali ratuszowej, zapełnionej patrjotyczną publicznością. W pierwszym rzędzie krzeseł zauważyliśmy między innymi przewielebnego arcypasterza ks. Issakowicza, którego przybycie powitane zostało przez zgromadzonych z czcią głęboką, wszystkim bowiem było wiadome, że czcigodny ten kapłan w ostatnich dniach złożony był niemocą, a mimo to w dniu tak doniosłej dla narodu swego rocznicy nie cofnął się od udziału w jej obchodzie. Nic dziwnego, że taki kapłan Polak — czczony, wielbiony i kochany jest przez cały naród.

Wieczór rozpoczął się odśpiewaniem przez patrjotyczną drużynę śpiewaczą „Echa", bardzo stosownie dobranej do rocznicy „Pieśni nadziei" Stehlego. Gdy umilkły wreszcie przeciągłe oklaski, jakiemi obdarzono dzielnych śpiewaków, wstąpił na estradę prof. Majerski, ażeby wygłosić odczyt, a raczej wykład „O upadku Polski". W pięknym, treściwym, choć przeszło godzinę trwającym wykładzie przedstawił prelegent trzy główne epoki w dziejach naszego narodu i przyczyny jego upadku. Pierwsze podwaliny pod dom starożytnej Polski stawialiśmy dopiero wówczas, kiedy do tego byliśmy przymuszeni. Byliśmy narodem biernym tak wobec pierwotnej nawały Germanów, jak i później wobec napaści drapieżnych sąsiadów — byliśmy bierni, bo broniąc swoich sadyb, nie nieśliśmy miecza i pożogi w obce państwa. Rozsiedleni w krainie, na wsze strony otwartej, staliśmy się pomostem między wschodem a zachodem. A skoro już raz zerwaliśmy się do życia politycznego, to trzeba nam było bardzo mądrze ten dom polski, na ścieżaj otwarty, zabezpieczyć; trzeba było zawczasu pomyśleć o należeniu granic twierdzami, zorganizować się należycie, skoncentrować, rozwidnić umysł i serce porządną oświatą, opartą na religji, nieść miłość, wypisaną na naszych sztandarach, zarówno do pałaców, jak do chat kurnych. Tak być miało. A cóżeśmy zrobili? Tylko pierwsza epoka piastowska, odpowiedziała temu zadaniu, epoka, zakończona znakomitą pracą postępową „króla chłopków" Kazimierza Wielkiego, który cywilizował kraj, ożywiał handel i przemysł, przygotowywał Polskę do życia wśród innych mocarstw europejskich, utwierdzał granice. I to wszystko dobre, co się później stało w epoce jagiellońskich rządów, to owoce ziarna, rzuconego przez tego wielkiego Piasta.

Z chwilą wejścia Jagiellonów rozpoczyna się prowadzenie wielkiej polityki, ale równocześnie wewnątrz zatraca się równowaga wśród społecznych stosunków i warstw. I dzieje się coraz gorzej. Brak nam królów dziedzicznych, a w ich miejsce wstępują wybieralni, którzy głosy poczynają kupować. Czasy elekcji bywały nieraz czasami największej naszej sromoty. A w ślad za tem poszło, że zaczęliśmy się psuć z gruntu, zaczęliśmy wobec świata roztaczać blask, nie oparty na rozwoju naszych sił intelektualnych. Lud, niegdyś wolny, stał się niewolnikiem, szlachta poszła w usługi wielmożów, rzeczpospolita zmieniła się w oligarchję.

Na takiem tle, w dobie takiego upadku nic dziwnego, że ostatnim naszym królem wybrany został Stanisław August Poniatowski, którego na tron wprowadziła nietylko korrupcja i możnowładztwo, ale także groźny bagnet moskiewskiego żołdaka.

W tem miejscu skreślił prelegent jaskrawemi barwami postać Stanisława Augusta, tej lalki z wosku na tronie i jego otoczenia, i przytoczył zdania obcych o nas w owej epoce. Było z nami źle i ciężka, wielka była nasza wina. Ale czyż to uprawnia gwałt, jakiego na nas dokonano? Czyż komu wolno, gdy widzi sąsiada chorego, wyciągać mu ostatnią poduszkę z pod głowy; gdy widzi go złym, podjudzać jego namiętności? A takim sąsiadem był z jednej strony Prusak, z drugiej Moskal.

Na pociechę naszą mamy to, że upadek wówczas nie objął całego narodu, ale tylko pewne jego garstki, pewne rody. Stąd nadzieja i pociecha.

I czyż naród ten upadł? Zaiste, nie! W r. 1768 powstaje szlachcic, dotychczas nieznany, Puławski z synami w towarzystwie natchnionego ks. Marka i poczyna budzić, wskazywać nowe drogi. Od tego czasu zaczęliśmy być czynni. I oto następują szybko po sobie Konstytucja 3 maja, komisja edukacyjna, nowa epoka literatury, Staszic, Kościuszko, Racławice, Warszawa — naród się odradza i choć w okowach, poczyna myśleć o swej przyszłości i pracować dla niej. Wiek cały już trwa epoka czynów — nie ustawajmy w niej. Nie dajmy się wyzyskiwać i poniewierać, brońmy się, póki czas, a Bóg nam dopomoże!

Istna burza oklasków nagrodziła ten piękny, z zapałem i nieposplitą swadą wygłoszony wykład, poczem pan Janikowski oddeklamował pięknie i pełen podniosłych myśli wiersz p. Adolfa Stronera, napisany na dzień rocznicy, oraz odczytał telegramy, nadesłane do Lwowa w dniu obchodu, między innemi: z Buczacza, od „Sokołów" w Złoczowie, Brodach, Stryju, Kałuszu, Czerniowcach i Założcach; dalej od towarzystwa akademików polskich w Czerniowcach, od mieszkańców Kałusza, z Tłumacza (ks. Sawa) z Sofji (towarzystwo polskie) i Cieszyna (z licznemi podpisami, na których czele figurują takie nazwiska jak ks. Święty, Cienciała, Michejda, Glajcar i w. i.). Wszystkie depesze przyjmowano oklaskami, a słowa rodaków z Bukowiny, Cieszyna i Szląska z niekłamanym zapałem.

Zakończył obchód p. Romanowicz ognistą przemową, w której zaznaczył, że my nie w grobie, ale więźniami jesteśmy, i że powinniśmy dążyć do tego, ażeby Polaków znających swe obowiązki wobec matki-Ojczyzny, były miljony. Droga do tego prowadzi przez oświatę i sprawiedliwość, a do tej ostatniej przez miłość. Oto hasła, w których nasze odrodzenie i zwycięstwo. A więc w górę czoła, bo umiemy i chcemy pracować.

W tej chwili zagrzmiała z estrady odśpiewana przez „Echo" pieśń legjonów „Jeszcze Polska nie zginęła", a wszyscy zebrani w jednej chwili porwali się z miejsc i wysłuchali jej stojąco. Salę ratuszową opuściła publiczność w niezwykle poważnym nastroju, a wieczór ten zapisze się w umysłach wszystkich uczestników niezatartemi głoskami.

*

O tej samej porze dawano w teatrze „Kościuszkę pod Racławicami." I tu publiczność zgromadziła się bardzo licznie, oklaskując gorętsze ustępy. Grane przez orkiestrę w przestankach pieśni narodowe, przyjmowano owacyjnie.

*

W „Gwieździe" patrjotyczny obchód zgromadził rzeszę uczestników. Panował tu również nastrój poważny i podniosły.

*

Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała" urządza uroczysty wieczór w setną rocznicę podpisania aktu ostatniego rozbioru Polski w niedzielę d. 27. bm. w sali stowarzyszenia przy ul Mickiewicza l. 28, z następującym programem: 1. Stehle: „Pieśń Nadziei", odśpiewa chór „Skały." 2. Słowo wstępne, wypowie ks. dr. Alojzy Jougan, kurator stowarzyszenia. 3. Odczyt treści historycznej „Upadek Polski", wygłosi p. Stanisław Majerski, profesor wyższego gimnazjum. 4. a) Kornel Ujejski „Słowo Jeremiego", b) Stefan Garczyński „Grobowiec na granicach Syberji", deklamacja, wygłosi p. Stanisław Konopka, recytator polski i dyrektor szkoły deklamacji i dramatyki. 5. „Jeszcze Polska nie zginęła", marsz Dąbrowskiego, odśpiewa chór „Skały." Początek o godz. 6. wieczorem.

*

Frysztak. „Na prośbę członków czytelni ludowej we Frysztaku, odprawił ks. proboszcz Prusak w stuletnią rocznicę rozbioru Polski uroczyste nabożeństwo błagalne, na które parafjanie licznie się zgromadzili. Do mszy służyli Sokoły z Frysztaka, a chór ochotniczej straży pożarnej odśpiewał „Sto lat niewoli," „Boże Ojcze" i „Z dymem pożarów." Podczas nabożeństwa urządzili włościanie składkę na gimnazjum Cieszyńskie i zebrali 3 zł. 20 ct., które gdzie należy odesłano."

*

Borszczów. Z powodu setnej rocznicy podpisania aktu ostatniego rozbioru Polski odbyło się w piątek 25. października b. r. o godzinie 10. rano w kościele rzymsko-katolickim w Borszczowie nabożeństwo żałobne za męczenników sprawy narodowej i poległych w walkach za Ojczyznę w tym okresie bohaterów.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Pozytywni", komedja w 4 aktach Józefa Narzymskiego; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Żydzi", komedja w 4 aktach J. Korzeniowskiego; wieczorem o godzinie 7 po raz czwarty „Ośla skóra", czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 16 odsłonach przez Clairville'a i Laurencin'a.

Z Izby sądowej.

Lwów 24. października.

(Malwersacje w „Narodnej torhowli.)

Na popołudniowej rozprawie obrońca dr. Tenner postawił wniosek, ażeby rzeczoznawcom pisma dano do rozpoznania razem książki prawdziwe i te, które prokuratorja uważa za sfałszowane, oni zaś sami, ażeby orzekli, które są falsyfikaty. Trybunał nie zgodził się na ten wniosek.

O godzinie 5. po południu rozpoczęło się przesłuchanie współoskarżonej siostry Włodzimierza Dziubaniuka. Uznaje się ona również niewinną. Nie podejrzywała nigdy, ażeby książki, dawane jej przez brata, na które podnosiła w rozmaitych czasach pieniądze, były sfałszowane i nawet do dziś dnia uważa je za prawdziwe. Pieniądze dawała bratu, ponieważ mu wierzyła, znając go jako chłopca dobrego i szlachetnego, który zresztą cieszył się w „Torhowli" dobrą opinją. Zresztą szczegóły całej sprawy opowiada mniej więcej zgodnie z zeznaniami brata.

Lwów 25. października.

Przedpołudniem rozpoczęto przesłuchiwanie trzeciego współoskarżonego, owego przyjaciela Dziubaniuka. Przedtem jeszcze dokończono przesłuchania siostry Dziubaniuka, a zastępca „Narodnej Torhowli" złożył do aktów, celem ewentualnego przeglądnięcia książki pocztowe „Torhowli" z lat 1883—1895.

Z zeznań przyjaciela Dziubaniuka okazuje się, że prawdopodobnie został on zamięszany w całą aferę tylko dzięki swej dobroduszności. Na książeczki, wręczane mu przez Dziubaniuka, podejmował różne kwoty ogółem 5 razy — mianowicie w Przemyślu, Stryju, Samborze, Stanisławowie i Śniatynie. Jak utrzymuje, nie podejrzywał w tem nic złego, Dziubaniuk bowiem wytłumaczył mu, że każda książeczka jest dla innej filji przeznaczona i tylko w miejscu jej przeznaczenia mogą być pieniądze podjęte. Jeździł przeto, gdzie mu Dziubaniuk polecił, nie biorąc za to w zamian nic, prócz zwrotu kosztów. Dziubaniuk przedstawiał się zawsze jemu i innym przyjaciołom, jako człowiek stosunkowo zamożny i opowiadał o tem, że składa pieniądze, ażeby wziąć w zarząd którą z filij „Torhowli", albo założyć własny sklep na Bukowinie.

Najważniejszym jest szczegół, że przyjaciel Dziubaniuka zaprzecza stanowczo, podobnie jak to czynił w śledztwie, jakoby od Dziubaniuka kiedykolwiek otrzymał kwotę 150 zł. dla złożenia ich na książeczkę wkładkową „Torhowli", jakoby te pieniądze rzeczywiście złożył w centralnym zakładzie we Lwowie.

W południe rozpoczęło się przesłuchiwanie pierwszego świadka, dyrektora „Narodnej Torhowli" p. Bazylego Nahirnego, który (zeznając po rusku) objaśnił dokładnie manipulację z wkładkami oszczędnościowemi w „Narodnej Torhowli", demonstrując na księgach rachunkowych towarzystwa.

Ostatnie wiadomości.

O nowym namiestniku pisze korespondent lwowski *Dziennika Poznańskiego*:

Książę znajdzie się bez wątpienia w obcej dla siebie atmosferze i wśród stosunków, z któremi będzie musiał dopiero się obznajmiać; hrabia Badeni wszakże pozostawił tak doskonale funkcjonujący aparat administracyjny i tak wyborny personal urzędniczy z panem Lidlem, jako wiceprezydentem namiestnictwa, dr. Bobrzyńskim, jako wiceprezydentem rady szkolnej krajowej, oraz szefem biura prezydjalnego p. Mauthnerem na czele, że niema obawy, aby ta okoliczność, iż nowy naczelnik rządu krajowego nie jest „fachowym", mogła oddziałać ujemnie na prawidłowy bieg maszyny z całym jej bardzo skomplikowanym mechanizmem.

Ogłoszenia nominacji nowego marszałka krajowego, Stanisława hrabiego Badeniego, oczekują dopiero w połowie listopada.

Pol. Corr. konstatuje w korespondencji z Rzymu, pochodzącej ze sfer watykańskich, że ostatnie rozporządzenie rosyjskiego rządu, domagające się znajomości rosyjskiego języka od wychowanków duchownych seminarjów katolickich, bardzo a bardzo przykro dotknęło papieża. Ukaz rzeczony o tyle nieprzyjemną był dla Leona XIII. niespodzianką, że po wstąpieniu Mikołaja II. na tron i zamianowaniu hr. Szuwałowa jenerał-gubernatorem warszawskim, żywił on nadzieję jakiejś rzeczywistej poprawy losu katolików w Królestwie polskiem. To też w kołach warszawskich — twierdzi *Poll. Corr.* — odzywają się dziś głośne uwagi, że rząd rosyjski źle odpłaca się kard. Rampolli za jego postawę russofilską, i że papież zamierza *ex re* w mowie będącego ukazu wystosować zażalenie do rosyjskiego posła przy kurji, Izwolskiego.

Z Wiednia donoszą: Przed dzisiejszą inauguracją rektora uniwersytetu wiedeńskiego przyszło z tego powodu do zajść burzliwych, że szarżystom stowarzyszeń katolickich *Norica* i *Austrja* wzbroniła część akademików wstępu na aulę, gdyż „szarżyści" owi mieli szpady przypasane — należące do stowarzyszenia nie pojedynkującego się. Powstał okropny hałas, który ustał dopiero gdy akademicy nie pojedynkujący się przemocą zmuszeni byli opuścić salę. Pewnego akademika raniono przy tem w głowę. Rektor Muellner interwenjował za stowarzyszeniami

Austrja i Norica, aby wpuszczono je na sale, co pozostało jednakże bez skutku.

W sprawie rozmowy cesarza Wilhelma z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych ks. Łobanowem otrzymuje jedno z pism berlińskich, jak zapewnia, z wiarygodnego źródła, następujące szczegóły:

„Ks. Łobanow oświadczył cesarzowi Wilhelmowi, że najgorętszem życzeniem cara jest odwiedzenie dwóch jego potężnych sąsiadów i że zamiar swój prawdopodobnie uskuteczni jeszcze w bieżącej jesieni, a mianowicie po swej koronacji. Dalej zapewniał księżę cesarza, iż jest jak najmocniej przekonany o pokojowych zamiarach rządu i narodu francuskiego, można się więc spodziewać, że wiek XIX. dobiegnie do kresu swego bez zakłócenia pokoju. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że tak on, jak i monarchowie z nim sprzymierzeni życzą sobie gorąco utrzymania pokoju i bardzo byliby zadowoleni, gdyby Francuzi swe święto pokoju, to jest wystawę, jaką przygotowują w r. 1900, obchodzić mogli w największym spokoju, gdyż będzie ona wspaniałem dziełem cywilizacji. Przechodząc do sprawy wschodnio-azjatyckiej zauważył książę, że Rosja w żaden sposób nie może pozwolić na usadowienie się Japończyków na Korei, gdyż w takim razie byłyby bezustannie niepokojone Chiny i Rosja. Ostatnie z tych państw byłoby zniewolone bezustannie utrzymywać w Syberji silną armję, coby pociągnęło za sobą wielkie koszta. Życzeniem więc Rosji jest, aby Japończycy jak najspieszniej opuścili Koreę. Sprawy bułgarską i armeńską poruszył ks. Łobanow tylko mimochodem, zapewniając, że nie przyczynią się one prawdopodobnie do zakłócenia pokoju."

Dziwnie wyglądają „tendencje pokojowe" w ustach cesarza Wilhelma, który ustawicznie pobrzękuje szabelką i daje do poznania, że pokój tylko na sile miecza opiera.

Nuncjusz A g l i a r d i przyjął d. 12. bm. na audjencji metropolitę ks. S e m b r a t o w i c z a, któremu na najbliższym konsystorzu ma być nadaną godność kardynalską.

Z Petersburga donoszą do *Pol. Corr.*, że mimo ogłoszonego niedawno zaprzeczenia utrzymują się w tamtejszych sferach politycznych, zazwyczaj dobrze informowanych, pogłoski o silnem zachwianiu stanowiska ministra finansów W i t t e'g o.

W zamordowanie królowej Korei wmięszani są bezpośrednio niektórzy Japończycy. Między podejrzanymi a uwięzionymi znajduje się także poseł M i a r a. Intelektualnym kierownikiem sprzysiężenia był teść królowej 75 letni L i h s i a y - I n g, zwany zazwyczaj T a i - W e n - K u n, to znaczy „pan wielkiego dworu."

Sprawa armeńska.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Berlin 25. października. Według *Kreuz Ztg.* zwrócili się przedstawiciele mocarstw do ormjańskiego patrjarchy, aby uspokajał wzburzone umysły Armeńczyków.

Stambuł 25. października. Między aresztowanymi z Yildiz-Kiosku znajduje się 18 wychowańców szkoły wojskowej.

Stambuł 25. października. Do komisji, która ma przeprowadzić reformy armeńskie, będą mianowani czterej Turcy i trzej dragomani poselstw wielkich mocarstw.

Londyn 25. października. *Daily News* donoszą z Stambułu: Drugi sekretarz angielski sir L e s t e r, któremu poruczoną była rewizja więzień, widział 300 aresztowanych Armeńczyków, między nimi 118 rannych, znajdujących się w szpitalach więziennych. Ośmnastu z nich rannych jest bardzo ciężko, przeważnie w głowy. Komisja prowadząca śledztwo uwolniła już 80 ludzi, uznanych za niewinnych.

Rada państwa.

Neues Wiener Abendblatt zamieszcza na czele następującą wiadomość: „W polskich kołach deputowanych obiegały wczoraj (23. bm.) różne wersje w sprawie politycznego położenia. Niektórzy posłowie zapewniali, że rząd, stosownie do rozwiniętego przez premjera gabinetu hr. Badeniego programu, starać się będzie jeszcze z obecnym parlamentem załatwić: budżet na rok 1896, ugodę z Węgrami i sprawę przedłużenia przywileju banku austro-węgierskiego. Reforma wyborcza ma być wprawdzie już w grudniu br. lub w styczniu p. r. parlamentowi przedłożoną, jednakowowoż izba zajęłaby się reformą dopiero po załatwieniu ugody z Węgrami, przywileju bankowego i budżetu na rok 1897, a zatem z końcem roku 1896 lub z początkiem r. 1897, czyli tuż przed końcem obecnego perjodu legislacyjnego.

Z innej strony polskiej zapewniają natomiast, że prawdopodobnem jest w krótkim czasie rozwiązanie izby. Hr. Badeni zamyśla w grudniu b. r. lub z początkiem stycznia 1896, wnieść do izby projekt reformy wyborczej i będzie nalegał na szybkie jej załatwienie. Jeżeli rząd nie znajdzie dla swego projektu potrzebnej większeści,— przy czem nie będzie potrzebował czekać na obrady w komisji lub w plenum izby, gdyż przy pierwszem czytaniu projektu będzie mógł rząd zorjentować się co do zapatrywań stronnictw, — wówczas rozwiązany zostanie parlament, a nowe wybory rozpisane na podstawie oktrojowanej ordynacji wyborczej.

Gdyby jednak znalazła się w izbie większość dla projektu reformy wyborczej, nie omieszka rząd rozpisać nowych wyborów powszechnych na podstawie nowej ordynacji wyborczej.

Wiadomość powyższą podaje wspomniany organ z tem zastrzeżeniem, że pochodzi ona z kół polskich i że nie bierze na siebie odpowiedzialności za jej autentyczność.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Exposé budżetowe.

Wiedeń 25. października. (*Z izby posłów*). Wczorajsze posiedzenie izby posłów było bardzo interesujące z powodu przemówienia ministra skarbu, podczas gdy oczekiwana z takiem naprężeniem rozprawa programowa nie przyniosła absolutnie nic nowego, jak tylko co najwyżej jeden więcej, zbyteczny zresztą, dowód, że ta dogorywająca izba nie jest w stanie pojąć dalej sięgających myśli i obraca się wciąż w ciasnych granicach małostkowych sporów.

Na pełną otwartości mowę prezydenta ministrów nie dano mu z żadnej strony równie otwartej, męskiej odpowiedzi — zewsząd albo połowiczne zgodzenie się na program, albo połowiczna odmowa, zewsząd chwiejność i jakieś ukrywanie się.

Co dotyczy *exposé* ministra skarbu, to przedewszystkiem należy skonstatować wielką i rzadką szczerość tegoż. Wziąwszy je w całości, nie widzimy nigdzie blagi, nigdzie usiłowania, ażeby sytuację przedstawić bardziej różową, aniżeli ona jest w istocie. Dr. Biliński podał skorrumpowanym przez ustawiczne polityczne szacherstwa stronnictwom czyste wino i na zwykłe zarzuty już z góry pospieszył z odpowiedzią. Nie chcecie loterji — rzekł między innemi — i ja jej nie chcę, ale w takim razie musicie zawotować wyższe podatki. Chcecie podwyższyć płace urzędników, brawo! — ale pozwólcie mi na większe podatki. Chcecie nowych kolei, wybornie! — ale musicie zgodzić się z podwyższeniem taryf.

Minister zapowiedział wydatki na budowę nowych linij w krajach alpejskich, jakoteż na koleje C h o d o r ó w - S t r y j i wielokrotnie już reklamowaną linję P r z e w o r s k - R o z w a d ó w.

Na pomnożenie parku kolejowego uchwaliła izba w swoim czasie 10 miljonów. Minister nie ukrywa wcale, że ta suma daleką jest jeszcze od tego, ażeby mogła wystarczyć.

Wydatki wspólne — rzekł minister — wzrastają z naturalnemi potrzebami. Dalej przychodzi w najwyższym stopniu naglący wydatek na fundusz pensyjny stanu urzędniczego. Pensje wdów i sierot po urzędnikach państwowych są śmiesznie małe. Dalej mamy przed sobą wielkiej doniosłości sprawę podwyższenia płac urzędników i sług państwowych wszystkich kategoryj, a na to potrzeba olbrzymiej sumy. R z ą d g o t ó w j e s t w p r o w a d z i ć t o p o l e p s z e n i e o d s t y c z n i a 1897 r o k u, ale samo przez się rozumie się, tylko z pieniędzy, które izba na ten cel mu zawotuje. W tem miejscu zaapelował mowca wprost do stronnictw, które rozpływają się w czysto frazeologicznej przyjaźni dla stanu urzędniczego, wzywając je, ażeby ich słowom odpowiedziały czyny.

Następnie przeszedł mowca do reformy podatkowej i i oświadczył otwarcie, że podatki muszą znacznie większy przynosić dochód, jeżeli izba zamyśla poważnie o spełnieniu wyżej wspomnianych zadań. Dalej oświadczył minister, że nie zgadza się z wysokością ustanowionych dotychczas przez projektowaną reformę opustów podatkowych. Następnie rzekł, iż kraje koronne będą nawet wówczas skazane na pomoc państwa, jeżeli się od nich nie będzie domagało zrezygnowania z dodatków.

Omawiając opusty podatkowe i przekazywanie nadwyżek, oświadcza minister, że 10% opustu uważa za wystarczający. Co się tyczy przekazywania, pragnie minister, aby nadwyżki rozdzielane były między pierwsze i następne lata, tak, aby kraje otrzymały w pierwszych latach mniej, w następnych zaś latach więcej. (*Dep. Kronawetter: „A Wiedeń!"*) O szczegółach będziemy później mówić i nad tem czuwać, aby miasto Wiedeń nie było traktowane gorzej, niż inni opodatkowani. Ochraniać opodatkowanych jest obowiązkiem rządu.

Minister występuje za wyższem opodatkowaniem przedsiębiorstw, obowiązanych do publicznego składania rachunków. Nie ma on przeciwko nim animozji, ale wychodząc ze stanowiska, że należy szukać większego podatku tam, gdzie jest większa siła podatkowa, zapatruje się rząd na projekt reformy podatkowej zupełnie chłodno. Choć jednak izba zaprowadzać reformy, to musi się nie obawiać konsekwencyj.

Następnie zaznacza minister konieczność harmonji pomiędzy zarządem skarbowym a opodatkowanymi.

Na okrzyk: „w takim razie inspektorowie podatkowi powinni zacząć z uprzejmością", odpowiada B i l i ń s k i: „Początek zrobi też zarząd finansowy, gdyż uważa to za rzecz, która się rozumie sama przez się, iż urzędnicy jemu podwładni mają obowiązek wykonywania dosłownie jego rozkazów, a zarząd skarbu będzie się starał o to, aby w tym kierunku kształcić niższy personal urzędniczy.

Minister oświadcza, iż nie jest przyjacielem monopolów, a zatem i monopolu wódczanego, nie jest również nieprzyjaźnie dla giełdy usposobiony. Przyszedł jednak do przekonania, że giełda bardzo dobrze znieść może podwyższenie podatku i że podatek ten będzie wydatnym. Dalej myśli minister o opodatkowaniu giełd towarowych.

Objaśniono go, iż idąc za przykładem węgierskiego ministra finansów, który postawił bankowi do dyspozycji dziesięć miljonów bez procentu, zapobiegnie w ten sposób brakowi gotówki. Ten brak gotówki pochodzi jednak po większej części z przespekulowania na giełdzie, a rząd przecież nie ma zadania starać się o zniżenie reportu na giełdzie.

Wywody ministra znalazły wszędzie żywy poklask, tylko lewica zdawała się mieć trochę kwaśną minę.

Bezpośrednio po mowie min. Bilińskiego rozpoczął p. hr. K h u e n b u r g dyskusję nad p r o g r a m e m r z ą d u. Zaznaczył przedewszystkiem sympatyczne wrażenie słów o wysokiej niemieckiej kulturze i oświadczył dalej, iż ustęp o ochronie uczuć religijnych jego stronnictwo w ten tylko sposób rozumieć może, iż wszystkie zasadniczemi ustawami obywatelom zagwarantowane prawa rząd będzie chronił odpowiednio.

Mowca zauważa w programie brak obrony dla uprawnionych interesów stanu średniego. Program rządu nie zawiera żadnej agresji przeciwko zasadom jego stronnictwa, a poszczególne punkta programu są nawet dla niego przyjemne. Stronnictwo będzie oczekiwało czynów rządu tak w izbie, jak w administracji, i wtedy dopiero poweźmie postanowienie.

P. H e r o l d — którego mowę już w części telegrafowałem — mówił dalej:

Co sobie myślał prezydent ministrów, gdy mówił o historycznem i tradycyjnem stanowisku Niemców w Austrji? Szanuję i poważam kulturę niemiecką, tak, jak poważam kulturę Francuzów i Anglików, ale robota cywilizacyjna Niemców po za granicami państwa nie ma dla Austrji żadnego politycznego znaczenia, tak samo, jak Francuzów lub Anglików. Niemcy na żadnem polu nie dokonali większych czynów, jak Czesi. Polacy w swym wieku złotym mieli daleko większą cywilizację, niż Niemcy, i powinni się strzedz przyznawania Niemcom przewagi nad Słowianami. Czesi muszą zaprotestować przeciwko temu, aby ze strony rządu przyznawano Niemcom jakieś uprzywilejowane stanowisko w Austrji. Jeżeli w mowie będący ustęp nie ma być tylko zwykłym komplementem dla lewicy, to mowca musi oświadczyć, że narodowy program rządu jest chybiony i nie austrjacki.

Prezydent ministrów oświadczył — ciągnie mowca dalej — iż „chce kierować, a nie być kierowanym," — stronnictwo mowcy nie zna jednak innych kierowników, prócz swoich wyborców.

P. hr. H o h e n w a r t wita w nowym gabinecie silny, świadomy celu rząd, jakiego sobie ludność usilnie życzyła. Taki rząd może zawsze znaleść większość, która chętnie za nim pójdzie. Stronnictwo mówcy przychodzi do rządu z zaufaniem i spodziewa się, że czyny tegoż umożliwią mu popieranie go wszystkiemi siłami.

Dziwnie łagodnie przemawiał p. P a t t a i. Wita z szczególną przyjemnością ustęp programu, w którym jest mowa o ochronie uczuć religijnych. Jego stronnictwo uznaje również i inne wyznania i zwalcza żydów tylko z powodów natury ekonomicznej. Co się się tyczy ugody, powiada mowca, że Przedlitawja nie może dalej ponosić dotychczasowych kosztów i kończy zapewnieniem, że antisemi nie są reakcyjnem i burzącem lecz prawnopaństwowem stronnictwem który bierze udział w pracy nad ustawami dobroczynnemi dla ludności. Chcą oni ekonomicznego ustawodawstwa, które odpowiada religijnym i narodowym właściwościom ludu i kładzie tamę haniebnej spekulacji — a więc korporacyjnej ogranizacji w przemyśle i rolnictwie. Jeżeli rząd wypełni ten program, wówczas stronnictwo mowcy popierać go będzie.

Następnie zabrał głos prezes Koła polskiego p. Z a l e s k i. Powiedział on, że rząd parlamentarny ks. W i n d i s c h g r a e t z a nie spełnił niestety nadziei, jakie w nim pokładano. Koalicja rozwiązała się, a inna odpowiednia, zdolna do rządzenia większość — ten niezbędny warunek parlamentarnych rządów — nie istnieje i mamy teraz jako logiczną konsekwencję tego stanu gabinet wprawdzie ściśle konstytucyjny, ale nie parlamentarny, gabinet wolnej ręki.

Następnie wyłuszczył p. Zaleski krótko i jasno życzenia, jakie żywi Koło polskie. Rozwinięty przez prezydenta ministrów program nie zawiera nic takiego, coby z temi życzeniami stało w sprzeczności. Program ten jest dla nas bezwzględnie sympatyczny i dlatego będziemy — trwając jednak zawsze przy naszych zasadach — popierali rząd w urzeczywistnianiu jego programu chętnie i lojalnie.

Po omówieniu poszczególnych punktów programu, powiedział p. Zaleski, że oprócz rzeczowego, także osobiste stanowisko skłania Polaków do życzliwości dla nowego rządu, ponieważ oni znają od lat wielu szefa tego rządu i darzą go najwyższem zaufaniem. Pomimo to jednak o ślepem popieraniu rządu nie ma mowy. Koło polskie będzie się przedewszystkiem trzymało rzeczowych motywów.

P. Zaleski zakończył swe przemówienie, życząc rządowi z całego serca jak najlepszych wyników.

Następny mowca, p. F e r j a n c i c rzekł, iż wrażenie, jakie rząd dotychczas zrobił, nie jest niepomyślne, pomimo to jednak stronnictwo mowcy chce wyczekiwać czynów.

P. B a r w i ń s k i dał wyraz życzeniu, ażeby rząd był sprawiedliwym dla wszystkich narodowości. Do czynów rządu wobec narodu ruskiego zastosują ruscy posłowie swoje wobec tego rządu stanowisko.

Na tem zakończono rozprawę.

P. S t e i n e r wniósł interpelację w sprawie reskryptu urzędniczego Kielmansegga, domagając się ochrony politycznej wolności stanu urzędniczego.

Wiedeń 28. października. (*Z izby posłów.*) W izbie toczy się dalej debata programowa.

Przemawiał naprzód Młodoczech p. K a i z l w duchu wczorajszej mowy p. H e r o l d a.

P. F o r r e g g e r podnosi, iż program rządu usprawiedliwia wyczekujące stanowisko jego partji.

P. S t e i n w e n d e r wyraził się o programie wcale sympatycznie.

P. R u s s sparafrazował wczorajszą mowę p. K h u e n b u r g a.

Obecnie przemawia p. S t r a n s k y.

Hrabia B a d e n i przemówi prawdopodobnie dopiero w poniedziałek.

Wiedeń 25. października. Na podniesione przez niektóre sfery zytanie, k i m w ł a ś c i w i e hr. B a d e n i k i e r o w a ć z a m y ś l a, odpowiada *Fremdenblatt*, że odpowiednie oświadczenie rządu tyczyło się tego, iż rząd pragnie kierować parlamentem i reprezentację ludów prowadzić tam, dokąd spełniając swe obowiązki, może iść za nią także rząd. Jeżeli taki mąż stanu stawia sobie za zasadęnie służyć interesom jakichś stronnictw lecz tylko zawsze spełniać ważne postulaty państwa, gdy ów mąż stanu wchodzi na drogę, o której się ma przekonanie, iż każdy na nią wstępujący musi być przepełniony głębokim uczuciem obowiązku służenia publicznym interesom, to jasnem jest, że ów mąż stanu liczy na współdziałanie parlamentu. Ambicją jego jest być i pozostać kierownikiem całej izby, a nie kierownikiem stronnictwa lub nawet kilku stronnictw.

Głosy prasy
o nowym gabinecie.

Paryski *Journal des Debats* powiada, że całą mowę Badeniego możnaby streścić w następujących wyrazach: „Moi panowie! Jestem przyjacielem wszystkich stronnictw, wyjąwszy socjalistów." Hr. Badeni życzliwie zachował się wobec wszystkich narodowości, zwłaszcza zaś wobec Czechów. Należy czekać, żali narodowości okażą się hr. Badeniemu za tę uprzejmość wdzięczniejsze, niż okazały się niemi wobec hr. Taaff go za dowody sympatji z jego strony. Niemieckie stronnictwo liberalne byłoby hr. Badeniemu bardzo wdzięczne, gdyby bodaj lekko zaznaczył swe stanowisko wobec antisemitów, ale premjer pozostał niemy co do tej sprawy. Prawdopodobnem jest jednak, że hr. Badeni potrafi rządzić za pomocą swego nieokreślonego programu właśnie dlatego, że jest nieokreślony, — że potrafi rządzić, opierając się bądź na tej, bądź na owej partji parlamentarnej. Dyplomatyzując, przeprowadzi on swe administracyjne reformy bez względu na nieprzewidziane wypadki — a wówczas pogratulować mu będzie można. Należy jednak zapytać, czy wobec teraźniejszego stanu austrjackiej polityki, wobec tego, iż wszyscy zaczynają się niepokoić o powagę parlamentu zajętego jedynie sporami narodowościowemi, wskazanem byłoby takie czysto urzędowe ministerstwo i czy nie lepiej byłoby rządzić monarchją, niżli poprostu administrować?

Times pisze: Oświadczenie hr. Badeniego powinno przekonać parlament, że ma do czynienia z mężem stanu w całem tego słowa znaczeniu. Zadanie nowego gabinetu jest w istocie wielkie, ale hr. Badeni je rozwiąże, tem bardziej że ma za sobą poparcie monarchy, który cieszy się nadzwyczajnie głęboko zakorzenioną popularnością u wszystkich swoich poddanych.

Gdy więc hr. Badeni popieranym również będzie przez ludność, to opozycja w parlamencie nie będzie dla jego zamiarów stanowiła żadnej przeszkody. Żaden patrjotycznie myślący Austrjak nie może być przeciwnym programowi hr. Badeniego.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 25. października. W stanie zdrowia Taaffego nastąpiło polepszenie.

Cieszyn 25. października. Posłem do rady państwa wybrany został burmistrz D e m e l 1114 głosami na 1963 oddanych głosów.

Praga 25. października. Częściowa amnestja dla politycznych skazańców będzie wkrótce ogłoszoną.

Londyn 25. października. Markiz S a l i s b u r y wysłał do rządu w Venezueli *ultimatum*, w którem żąda uregulowania sporu granicznego i wynagrodzenia dla aresztowanych swego czasu Anglików.

Londyn 25. października. *Daily Chronicle* donosi, że na miejsce lorda D u f f e r i n a w Paryżu mianowany będzie ambasadorem lord D e r b y.

Paryż 25. października. Rada municypalna ma uchwalić przewiezienie ciał zabitych na Madagaskarze żołnierzy do Francji.

Sofja 25. października. *Swoboda* donosi, iż Rosja postawiła następujące warunki zgody z Bułgarją: zrzeczenie się tronu przez ks. Ferdynanda; przejście ks. Borysa na prawosławie; mianowanie trzech rejentów w czasie niepełnoletności ks. Borysa, którego wychowywać będzie rosyjski duchowny prawosławny; mianowanie Rosjanina bułgarskim ministrem wojny.

Belgrad 25. października. Otrzymano tutaj listy wielu wybitnych Kroatów, którzy oświadczyli, iż demonstracje zagrzebskie były skierowane przeciwko Węgrom, a nie przeciwko Serbom. Jeżeli obrażono tych ostatnich, to jedynie z tego powodu, iż Serbi utworzyli koalicję z Węgrami przeciwko Kroatom.

Wiedeń 25. października. Tutejszy właściciel kantoru wymiany Józef S z i m e c z e k, został wczoraj aresztowany pod zarzutem oszustwa.

Wiedeń 25. października. Docent wiedeńskiego uniwersytetu dr. Kazimierz T w a r d o w s k i, mianowany nadzwyczajnym profesorem filozofji w uniwersytecie lwowskim. Budowniczy Józef P o k u l i ń s k i, mianowany rzeczywistym nauczycielem w szkole przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 25. październ. (Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 397·12, węg. kredyty 479·50, anglosy 176·50, laenderbanki 280·—, sztacbany 393·25, lombardy 112·37, elbethale 278·25, tytoniowe 226·50, alpiny 101·90, renta majowa 100·15, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 98·95, los turecki 73·50, uniony 349·50.

Berlin 25. październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw W i e n e r P a r i t a t). Kredyty 248·75 (397·20), lombardy 48·10 (112·85), węg. renta złota 102·60 (121·10), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 24 październ. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 336 — (397·—), lombardy 97·75 (113·71), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Stanisławów 25. października. Przy dzisiejszym wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z kurji posiadłości wielkich, okręgu wyborczego: Stanisławów-Bohorodczany-Tłumacz-Buczacz, głosowało 35 wyborców. Hr. Wojciech Dzieduszycki otrzymał 34 głosów, dotychczasowy poseł Stanisław Cieński 1 głos. Wybrany posłem hr. Wojciech Dzieduszycki.

Wiedeń 25. października. Wedle urzędowego wykazu dochodów z poboru bezpośrednich i pośrednich podatków, w trzech kwartałach bieżącego roku czysty dochód z podatków bezpośrednich wyniósł 81,722.443 zł., a więc o 2,818.462 zł. więcej, niż w tym samym czasie roku ubiegłego. Podatki konsumcyjne przyniosły 73,864.064 zł., czyli o 5,724.887 zł. więcej. Nadwyżka w podatkach pośrednich wynosi ogółem 10,543.788 zł., a cała nadwyżka ze wszystkich podatków i opłat przedstawia kwotę 13,362.250 zł.

Suma ogólna dochodów celnych w austro-węgierskim obrębie celnym od 1. stycznia b. r. do 31. sierpnia b. r. wynosiła 41,720.830 zł. Po potrąceniu zaś kosztów administracyjnych obu połów monarchji i zwrotu cła dla Bośnji i Hercogowiny, pozostaje czysta nadwyżka zł 40,087.496.

Neue fr. Presse konstatuje, że przypływ bezpośrednich i pośrednich podatków w pierwszych trzech kwartałach jest nadzwyczaj zadawalający, a w niektórych działach podatków i opłat państwowych wynik jest wprost świetny. Na zwyżkę w dziale dochodów bezpośrednich złożył się przedewszystkiem podatek budowlany, podatek zarobkowy i dochodowy. W dziale zaś opłat pośrednich uwidocznia się wzrost dochodów z podatku od piwa, cukru, taks i dochodu z monopolu tytoniowego. Natomiast dość znaczny spadek podatku wódczanego tłómaczy się zmniejszeniem się konsumcji i podwyższeniem bonifikacyj eksportowych.

Wiedeń 25. października. Cesarzowa przybyła tu wczoraj o godzinie szóstej wieczorem z Gödöllö.

Wiedeń 25. października. Prezes Koła polskiego Z a l e s k i otrzymał z Elischau następującą depeszę: „Proszę członkom Koła polskiego, zebranym na pierwszem posiedzeniu za życzenia wyrazić najserdeczniejsze podziękowanie, a to tem bardziej, że idzie tu o mężów nietylko politycznie mi sympatycznych, lecz nadto bliskich mojemu sercu. Z niezmienną przyjaźnią *Hr. Taffe*".

Wiedeń 25. października. Ksiądz metropolita Sembratowicz wyjechał do Rzymu.

Buda Peszt 25. października. Na posiedzeniu liberalnego stronnictwa B a n f f y naszkicował odpowiedź, którą na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu da na interpelacje wniesione w sprawie nominacji ministra spraw zewnętrznych i w sprawie zajść w Zagrzebiu. W sprawie zajść zagrzebskich oświadczył br. Banffy, iż rząd węgierski w zupełnej zgodzie z banem uważa, że wywieszenie chorągwi węgierskiej w Zagrzebiu nie może być w żaden sposób zakwestjonowane. Odpowiedź tę klub przyjął jednogłośnie do wiadomości.

Warazdyn 25. października. Rada miejska nadała prezydentowi ministrów br. B a n f f y, e m u i banowi Kroacji hr. K h u e n H e d e r v a r y'e m u obywatatelstwo honorowe.

Londyn 25. października. O stanowisku hr G o ł u c h o w s k i e g o wobec Rumunji otrzymuje *Times* następującą informację: Gdy hr. Gołuchowski objął swój urząd, węgierska opozycja poczęła stroić grymasy, twierdząc, że wrogo jest usposobiony dla Węgier i że wyzyska panromańską fermentację dla sprawienia ambarasów Budapesztowi. Płonne to jednak były obawy. Hr. Gołuchowski na stanowisku posła w Budapeszcie wiedział doskonale, co sądzić o ruchu w Siedmiogrodzie. Za jego właśnie czasów S t u r d z a, przywódca rumuńskiej opozycji parlamentarnej, w pewnej mowie wygłoszonej w parlamenci. gwałtownie napadł na Węgry na ich postępowanie w Siedmiogrodzie i zaangażował się silnie w ruchu siedmiogrodzkim. Wówczas stosunki poe między nim a poselstwem austro-węgierskiem zostały zerwane.

Paryż 25 października. K r ó l g r e c k i złożył prezydentowi F a u r e'o w i wizytę i zabawił u niego przez czas dłuższy.

Sofja 25. października. Z powodu zniszczenia linji kolei orjentalnej przez powódź, otwarcie sobranja zapowiedziane na niedzielę, odbędzie się w przyszły czwartek.

Belgrad 25. października. Marszałek królewski R a s z i c z wyzwał redaktora dziennika *Male Novimy* T h e o d o r o w i c z a z powodu afery w Biarritz na pojedynek, którego Theodorowicz rzekomo nie przyjął. Obecnie Theoderowicz oświadcza w swym organie, że jestto nieprawdą, że on zgodził się na zadość uczynienie, ale za pomocą pojedynku amerykańskiego.

Petersburg 25. października. Tej jesieni mają się rozpocząć roboty inżynierskie w celu wybudowania w Azji środkowej kolei żelaznej, która ma połączyć zakaspijską drogę żelazną strategiczną od stacji Duszek z końcem granicy rosyjskiej między Persją a Afganistanem. Droga ta ma ważne strategiczne i handlowe znaczenie.

Pererburg 25 października. Jako rzecz wysoce charakterystyczną (?) podnoszą tutejsze dzienniki, iż ziemstwo t a m b o w s k i e postanowiło starać się u rządu o z n i e s i e n i e k a r y c i e l e s n e j dla tych przynajmniej osób które ukończyły kurs szkoły ludowej.

New York 28. października. Onegdaj — jak donosi *New-York-Herald* — stracono czternastu sprawców rzezi chrześcijan w Kuczeng, czterech zaś przewiezione do Fu-Czeu i tam ich stracono.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

S. SATAŁA Bióro wywiadowcze i kantor służbowy. Lwów, Sykstuska 8.

Starszego pomocnika korzennika rutynowanego, pracowitego także praktykanta przyjmie handel towarów kolonialnych J. Zacharski w Samborze.

! Okazja kupić tanio! bez zysku tylko dla obrotu kapitału kilka par pięknych **spodeń łosiowych** własnego wyrobu u rękawicznika Rynek 24 brama gdzie księgarnia.

Ocet owocowy, estragon, estragonowy Maille poleca najtaniej jedynie handel korzenny **Władysława Bażanta**, Lwów, ulica Halicka l. 3, obok apteki Wgo Pana Wewiórskiego.

Apteki z obrotem rocznym 3—10 tysięcy z domami lub bez do sprzedania. Poszukuje się także dzierżawy większej apteki. Wiadomość: Dom ajencyjno-komisowy Edward Ganser, magister farmacji Lwów, Hotel Szwajcarski ulica Batorego. 791

Pianina Prokscha najlepsze i najtańsze w zamianie lub za gotówkę poleca Karol Marecki, Lwów, Batorego 28.

Magister farmacji poszukuje zastępstwa zaraz na jeden miesiąc. Adresować: 23 Podwołoczyska poste rest

Tarcice jaworowo suche, do sprzedania w tartaku w Krecowie, o. p. Tyrawa wołoska. 788

Samowary rosyjskie mosiężne z najlepszych fabryk tulskich na szklanek 6 8 10 12 15 złr. 8.50 złr. 10 złr 12 złr. 13.50 zł. 15 **Tace** mosiężne pod samowary, sztuka złr. 2.50 do 3.50. **Czarki** mosiężne pod kurki od złr. 1 do 1.85 polecają **A. Bratkowski i J. Janowski**, magazyn wyrobów metalowych i główny skład naczyń kuchennych. Lwów, ul. Wałowa l. 1.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Drogi D! Daruj, pisać nie mogłam. Dziś odjeżdzam. Czy mogę napisać w przyszłym tygodniu? Twoja W. jest zdrową. 795

Nie przymioty, które przyroda nadała, czynią ludzi śmiesznymi, lecz te, które oni afektują.

W handelku. — Czy nie był tu czasem pan Winochłapski?
— Owszem jest, ale prosi, żeby, jeżeli pan będzie o niego zapytywał, powiedzieć, że go niema.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mezö Laborez (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·16
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukareszu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·—	4·4	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·02	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mezö Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	2·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Bruchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera.